

GŁOS UCZNIOWSKI

PISMO MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

BIAŁYSTOK 1930 R.

Rok IX. Listopad-Grudzień. Nr. 5.

S P I S T R E Ś C I :

1. Od Redakcji.
2. Echa powst. listop. na ziemi Białostockiej—R. Wasilewski.
3. 15-lecie państwowego szkolnictwa średniego
w Białymstoku — L. W.
4. Obóz harcerski „Dwójki“ białostockiej
na Wołyniu—Gozdawa.
5. Pierwszy obóz wędrowny „Dwójki“ białostockiej — W. Z.
6. Zawody strzeleckie — Gozdawa.
7. Odpowiedź Treviranusowi.
8. Uroczystości Jubileuszowe.

Dział literacki.

9. Jesień — Żywilla.
10. U progu zimy — Żywilla.
11. Pierwszy śnieg — Żywilla.
12. Klasówka — Jagienka.
13. Śnieg — Jagienka.
14. Gwiazdka — Wróbelek.

Kącik dla Najmłodszych.

Kronika.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Dział Rozrywkowy,



Cena 50 gr.

№ 5. Białystok, Listopad — Grudzień 1930 r. Rok IX.

„Razem młodzi przyjaciele!

W szczęściu wszystkich są wszystkich cele”.

A. Mickiewicz.

Głos Uczniowski

PISMO MŁODZIEŻY

Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta
Augusta w Białymstoku, Świetlica „Samopomocy
Uczniowskiej“.

SZANOWNI I KOCHANI CZYTELNICY!

Oto dajemy Wam do rąk ostatni w tym roku kalendarzowym numer „Głosu Uczniowskiego“.

Jest on zarówno obszerny w swej treści, jak i obficie ilustrowany. A stało się to naskutek poparcia Dyrekcji i Towarzystw Przyjaciół naszych gimnazjów, które udzieliły nam wysokich subsydjów na cele wydawnictwa. Był więc naszego pisma spoczął odtąd na trwałych podstawach—a my, na dowód wdzięczności za poparcie, wzięliśmy się do pracy ze zdwojoną energją.

Dziękując na tem miejscu wszystkim, którzy przyczynili się do utrwalenia bytu naszego pisma pod względem finansowym, oświadczamy jednakże, że w dalszym ciągu będziemy się starali oprzeć wydawnictwo „Głosu Uczniowskiego“ na zasadach samowystarczalności, z subsydjów zaś będziemy korzystać jedynie w celu dalszego doskonalenia pisma i zwiększenia działu ilustracji.

Przy sposobności zaznaczamy, że w dziale ilustracji prawie wyłącznie korzystamy ze zdjęć naszych kolegów, fotografów - amatorów.

Chcielibyśmy z numerem niniejszym przyjść do Was jakby na „Gwiazdkę“. Przyjmijcie go jak najżyczliwiej. Tymczasem zasyłamy Wam w obliczu Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia:

Wesołych Świąt!

REDAKCJA.

Zamiast wstępnego artykułu o powstaniu listopadowym w setną jego rocznicę umieszczamy oryginalną, na źródłach opartą pracę kol. R. Wasilewskiego, uczn. gimn. im. Marszałka J. Piłsudskiego, o udziale województwa białostockiego w tem powstaniu.

REDAKCJA.

Echa walk powstania listopadowego na ziemi białostockiej.

Wieść o wybuchu powstania 29 listopada 1830 r. lotem błyskawicy obiegła całą Polskę. Podawano ją sobie z ust do ust i nic nie pomogły najsurowsze zarządzenia władz rosyjskich, ażeby jej nie dopuścić do „ziem zabranych”.

Wiadomość ta dotarła i na Podlasie. Kraj ten posiadał już niewielką, lecz piękną tradycję łączności z ogólnonarodowym ruchem polskim. Dość wspomnieć żywy odruch młodzieży i społeczeństwa białostockiego w konfederacji generalnej 1812 r., skierowany przeciw Rosji. Również hasła i ideały młodzieży wileńskiej padały na podatny grunt zapalnych i szlachetnych umysłów uczniów białostockich w następnym dziesiątku lat (1821—23).

Noc listopadowa i potężny okrzyk podchorążych: „do broni!” jak grom uderzy o serca polskie i, pobudzając patriotyczne uczucia, przekroczy granice Królestwa.

Obywatele „zza Buga” czekają tylko na rozkazy dyktatora Chłopickiego, aby wzniecić powstanie. Wódz jednak milczy i nie wykorzystuje dogodnego położenia Białegostoku dla swych działań. Obwód białostocki, tak bliski terenem pierwszych walk powstania, jest, pomimo swej ważności, tylko widownią potyczek partyzanckich polskich i przegrupowań wojsk rosyjskich.

Rosjanie bowiem lepiej zrozumieli ważność tego punktu. Gdy wiadomość o wybuchu powstania dotarła do Petersburga, natychmiast nieprzyjaciel począł gromadzić swe siły w białostockiem.

Z rozkazu Dybicza pułk za pułkiem przybywał do obwodu i już w początkach stycznia wojska rosyjskie liczyły 56000 ludzi, a za miesiąc ilość wzrosła przeszło dwukrotnie (126000!). Główna kwatera została przeniesiona z Grodna do Białegostoku i była tu czas dłuższy. Jednocześnie zaczęto gromadzić w Białymstoku zapasy żywności i amunicji, oraz powiększono liczbę i pojemność szpitalów. A gdy wojska rosyjskie przekraczały granice Królestwa i rozpoczęły tam walki, w Białymstoku przez cały czas mieściła się kwatera w. ks. Konstantego, naczelnika rezerw.

To silnie przeszkadza w zorganizowaniu powstania na Podlasiu, które ostatecznie wybucha w puszczy białowieskiej. Było to najdogodniejsze miejsce, stworzone do walk podjazdowych przeciw przeważającym siłom wroga.

Organizatorami powstania są Eugenjusz de Ronko i Jakób Szretter, który pomimo obcego pochodzenia jest Polakiem. Już przedtem brał on udział w powstaniu kościuszkowskim, a po jego upadku wrócił do rodziny i pełnił urząd nadzorca puszczy białowieskiej. Dzięki prawości i szlachetności zaskarbił szybko sympatję strzelców i strażników, z którymi w roku 1812 walczył przeciw Rosjanom. Z powodu rany dostał się do niewoli, lecz po kilku latach wrócił do kraju, żeby w odpowiedniej chwili bić się za ojczyznę. Obydwaj przywódcy—to ludzie zdolni do poświęceń, czego składają dowody, wyrzekając się szczęścia osobistego i porzucając swe rodziny.

Liczba powstańców powiększa się z dnia na dzień dzięki niez mordowanej pracy J. Szrettera, który, wraz z pięcioma synami, prowadzi silną agitację po dworach i miasteczkach. W Podcerkwie mają swoją główną kwaterę, gdzie również są warsztaty broni i amunicji. Powstanie ma swego kapelana i doktora.

Partyzanci to ludzie pełni entuzjazmu i nadziei, że uda im się połączyć z „bracią zza Buga”. Rwą się do walki ze zniemawionym wrogiem Polski — Rosją. Pierwszy chrzest bojowy otrzymują pod Królowym Mostem. Dnia 24 kwietnia 1831 r. powstańcy zostali zawiadomieni przez swych wywiadowców o postojach kozaków w pobliżu tego majątku. Wyruszone więc tam natychmiast i urządzono przy trakcie zasadzkę. Moskale niedługo dali na siebie czekać, lecz przywitani rżęsiwym ogniem cofnęli się w popłochu. Powstańcy, myśląc, że na tem się skończyło, wychodzili z ukrycia niezadowoleni z tak krótkiej bitwy, gdy znowu ukazali się kozacy. Rozgorzała walka na otwartym polu i, pomimo przewagi liczebnej nieprzyjaciół, Polacy zwyciężyli. W bitwie legło wielu Rosjan, ale żaden z powstańców. Po zabraniu zabitym broni wrócono ze śpiewami do Podcerkwy.

Wobec nielicznej stosunkowo partji w akcji zaczepnej ograniczono się do zabierania transportów, przeciągających przez puszcze, niszczenia składów żywności oraz drobnych utarczek z wojskiem rosyjskim, zakończonych zwykle zwycięsko dzięki dowódcy i odwadze partyzantów.

Pierwszą porażkę ponieśli w Podcerkwie. Była ich tam tylko część, a napadnięta przez Rosjan rozbiegła się po puszczy. Warsztaty broni nieprzyjaciel zniszczył, żywność zaś i amunicję spalił. Po tej klęsce zapanowało przygnębienie,

szybko rozproszone wiadomością o zbliżaniu się wojsk polskich pod dowództwem generała Chłapowskiego. Był on wysłany do podtrzymania ruchów wolnościowych na Litwie. Początkowo powstańcy myśleli, że wieści są mylne, gdyż ludzie, wysyłani na wiadomości nie wracali. Ostatecznie syn Szrettera potwierdził wiadomość i cała partja udała się do obozu generała Chłapowskiego pod Tuszemlą. Przyjęta tam była z rozrzewnieniem i radością, pocieszana szybkim odzyskaniem niepodległości.

Wtedy liczba powstańców znacznie się zmniejszyła, gdyż część zabrał do swych szeregów generał Chłapowski. W puszczy pozostał Szretter z synami i kilkoma strzelcami. Znow zaczęła się niebezpieczna praca werbowania ochotników. Zgłaszała się przeważnie młodzież, zawsze chętna i pełna zapału do walk. Rozpoczęły się one z dniem 14 maja potyczką pod Helenami, zakończoną sromotną klęską Rosjan. Inne bitwy były również zwycięskie, lecz oto przyszedł kres powodzeniom.

W Świetliczyskach powstańcy zostali napadnięci z trzech stron i pomimo nadludzkich wysiłków musieli się cofać. Piędz po piędzi oddawali krwią oblane pole walki. Zdobyte przez Rosjan Świetliczyska zostały przez nich spalone i po kilku dniach odbyła się krwawa egzekucja nad pięcioma pojmanymi partyzantami, w Świsłoczy. Wszyscy zginęli na szubienicy.

Był to potężny cios, zadany powstaniu w obwodzie białostockim. Po tej bitwie partja liczyła zaledwie osiemnastu ludzi, wśród nich sześciu Szretterów.

Powstańcy, nie mogąc się utrzymać w puszczy białowieskiej, udają się po wielu trudach do lasów słonimskich. Napływ ochotników jest znaczny, a dowództwo obejmuje tużejszy obywatel Broński. „Celni Strzelcy Białowiescy“ przestają istnieć, a ich miejsce zajmują „Powstańcy Słonimscy“. Staczają oni tylko jedną bitwę pod Zadwarzem, która omal nie była klęską, lecz ciemności nocy zmniejszyły jej rozmiar i ułatwiły ucieczkę.

Po kilku dniach łączą się powstańcy z oddziałem generała Dembińskiego i udają się do stolicy.

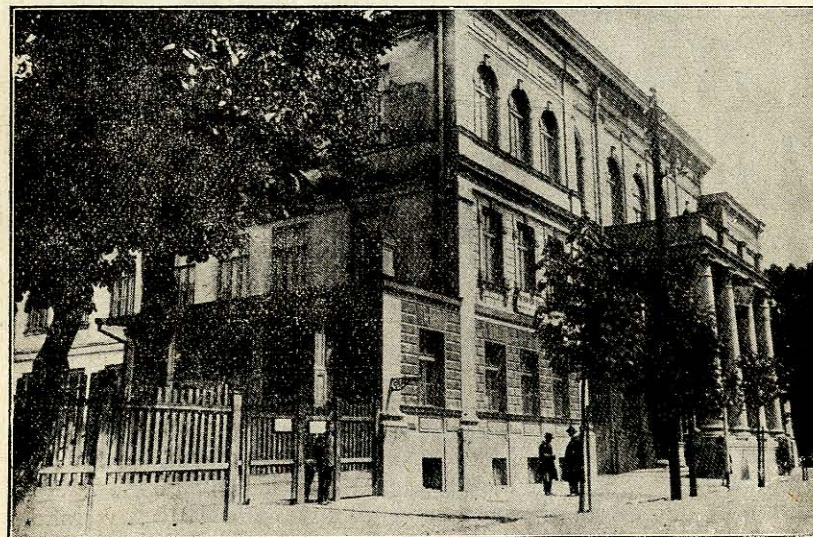
Powstanie na ziemiach obwodu białostockiego trwało od 5-go kwietnia 1831 roku do końca lipca tegoż roku. Nie mogło ono zaważyć na zmiennych kolejach losu walk o niepodległość, było to jednak niezawodnie dowodem zrozumienia i urzeczywistnienia hasła wolnościowych na Podlasiu.

Gdy w sto lat prawie później, w listopadzie 1918 r., hasło rozbrojenia Niemców doszło z Warszawy do Białegostoku, mury szkoły polskiej stały się główną kwaterą straży obywatel-

skiej, i przede wszystkim młodzież szkolna stawała z bronią w rękę przeciw okupantom.

Wspomnienia dawnej i bliskiej przeszłości dowodzą, że każdy zew do czynu i echo walki wolnościowej znajdowały oddźwięk tu, gdzie dziś ku chwale Rzeczypospolitej pracujemy.

R. Wasilewski.



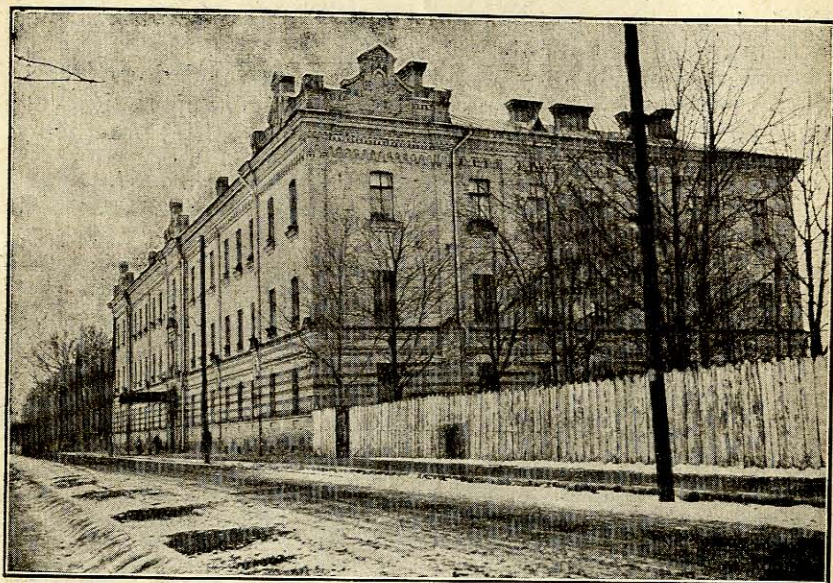
Gmach b. Szkoły Handlowej, dziś Państw. Gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego.

„Piętnastolecie państwowego szkolnictwa średniego w Białymstoku“.

Dnia 29 listopada b. r. młodzież gimnazjalna święciła podwójną uroczystość: Oprócz obchodu setnej rocznicy powstania listopadowego święciliśmy rocznicę piętnastą powstania szkoły średniej na terenie miasta Białegostoku.

W sierpniu 1915 r. wojska okupacyjne (niemieckie) zajęły Białystok. W owej to chwili zrodziła się myśl w społeczeństwie białostockim, aby utworzyć własną, polską szkołę średnią.

Szkoła ta miała zaopiekować się tą młodzieżą, która, nie usuwając się przed nawałą pruską, pozostała w Białymstoku.



Gmach Państwowego Gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonskiej.

W krótkim stosunkowo czasie myśl zamieniła się w czyn. Na rogach ulic można było czytać ogłoszenia o powstałym zakładzie naukowym. I oto w dniu 29 listopada 1915 r. w lokalu byłej szkoły handlowej (dziś gimn. im. Marszałka J. Piłsudskiego) na czele nielicznej garstki chłopców i dziewcząt stanął założyciel gimnazjum, ks. dr. St. Hałko. Zaczęły więc funkcjonować w jednym gmachu 2 gimnazja o ilości 5 klas każde: żeńskie i męskie, wraz z koedukacyjną klasą wstępną.

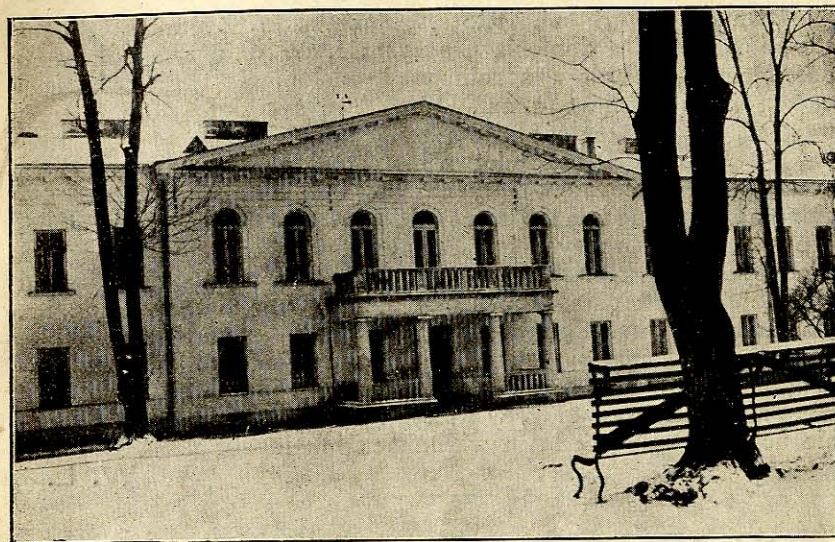
Duch czasu nie pozwalał na prowadzenie normalnej pracy—pracy takiej, jaką się powinno prowadzić w szkole polskiej.

Nie upłynęło roku, a dyrektor i założyciel gimnazjum zostaje zaaresztowany przez Niemców i wywieziony z kraju. Miejsce jego zajął pan J. Zmitrowicz, który w roku szkolnym 1919/20 ustępuje ponownie zwierzchnictwo przybyłemu z niewoli ks. dr. St. Hałce.

W okresie kierownictwa gimnazjum p. J. Zmitrowicza szkoły zmieniają lokal i przenoszą się do gmachu przy ul. Mickiewicza, róg Elektrycznej (gdzie obecnie mieści się gimn. im. Anny z Sapiehów Jabłonskiej). Nadszedł rok 1919.

Do Białegostoku wkraczają polskie wojska.

Również i gimnazja przeżywają miłe i podniosłe chwile. Gimnazjum męskie zostaje przeniesione do nowego gmachu (przy



Gmach Państw. Gimn. im. kr. Zygmunta Augusta.

ul Kościelnej № 9), a w jesieni tegoż roku upaństwowione. Gimnazjum żeńskie pozostaje w swojej siedzibie. W uroczystości upaństwowienia gimn. męskiego wzięli udział: J. E. ks. biskup Matulewicz oraz delegat Ministerstwa Oświaty, p. wizytator J. Michalski.

Doniosłym dalszym faktem w rozwoju naszego szkolnictwa średniego był fakt utworzenia oddziałów równoległych gimn. im. kr. Zygm. Augusta pod nazwą Filja. Stało się to w początkach stycznia 1924 r. Kierownictwo nowego zakładu powierzone zostało p. prof. Z. Krassowskiemu. Godnym podkreślenia jest fakt, że oddziały równoległe znalazły siedzibę w tymże lokalu, w którym swój początek wzięły zakład macierzysty (dawna szkoła handlowa przy ul. Warszawskiej).

One to stały się zapoczątkowaniem dzisiejszego samodzielnego gimnazjum matematyczno-przyrodniczego im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Minęło lat parę. Znow Białystok obchodził podniosłą uroczystość: dziesięciolecie szkolnictwa na terenie miasta.

Uroczystość połączona była z poświęceniem dobudowanego gmachu gim. im. kr. Zygmunta Augusta. Wypadła okazale i imponująco. Mszę św. celebrował ks. biskup Michalkiewicz, wieczorem w auli gimn. odbyła się wspólna akademja.

Dnia 8-go grudnia 1928 r. gimn. im. kr. Zygmunta Augusta znów święciło doniosłą uroczystość. W dniu tym dokonano poświęcenia sztandaru szkolnego i odsłonięcia tablicy ku czci nauczycieli i uczniów gimn., którzy swe życie złożyli w ofierze, walcząc o niepodległość Ojczyzny.

W roku 1930 szkolnictwo białostockie znów uzyskało nową samodzielną placówkę. Dotychczasowa filja gimn. im. kr. Zygmunta Augusta dnia 18 marca 1930 r. zostaje usamodzielniona. We wspaniałej uroczystości usamodzielnienia biorą udział wyższe władze szkolne z p. Kuratorem J. Zawadzkim na czele. Odtąd gimnazjum występuje, jako samodzielne gimn. mat.-przyrodn. im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Dziś możemy się szczycić już poważnym dorobkiem w dziedzinie państwowego szkolnictwa średniego.

Mamy trzy zakłady, w których młodzież może się swobodnie uczyć w odpowiednich warunkach lokalnych.

W. L.

Obóz harcerski „Dwójki“ białostockiej na Wołyniu.

Ruszyliśmy... — Po chwili znikł nam z oczu Białystok. Po kilkunastu godzinach podróży już zwiedzamy Brześć nad Bugiem, poczem jesteśmy u kresu podróży koleją — na stacji Miłocz. Maszerujemy wśród wesołych pagórków, pokrytych różnokolorowymi płatanami zbóż. W wioskach wychodzą z domów wieśniacy i dziwią się nam, a mowa ich niezrozumiała, boć to ukraińcy, wielu zaś mówi po czesku, są tu bowiem nawet całe osady czeskie. Domki wieśniaków są schludne; jaskrawo malowane ściany odbijają się od tła drzew i pól. Charakterystycznymi są w tych domach kominy, zrobione z desek lub chróstu. Dochodzimy do Buszczy, gdzie przyznano nam teren obozowania. Nad całą okolicą dominuje tu wysoka góra o podłożu wapiennym, pokryta dzikim lasem. Rozkazem jednak Dowództwa 11 Baonu K. O. P., (Korpus Ochrony Pogranicza) przyznano nam teren w Nowomalinie, o 10 kilometrów dalej. Ruszamy więc. Tu zobaczyliśmy pierwsze prostokąty chmielu, hodowanego z wielką troskliwością przez ludność. Wreszcie już po zachodzie słońca oczom naszym ukazuje się na tle płonącego nieba strażnica K.O.P. z charakterystyczną wieżyczką. W strażnicy powitał nas piękną siarczystą mową p. kapitan Skaczyła.

W pobliskim lasku, na wzgórzu, zamkniętem z trzech stron wązozami, wyrosło na drugi dzień jakby z ziemi siedem małych namiocików — tam obozuje „Dwójka“ białostocka.

O dwieście kroków od nas, w jarze, rozbiła swe „hargary“ „Czwórka“ Bydgoska.

Popłynęły dni wesołej harcerskiej pracy na łonie natury, dni poznawania okolicy, jej mieszkańców i ludowych obyczajów.

Dużo czasu zajęło nam urządzenie obozu. Pod nasze namiociki musieliśmy zrobić ścianki z trzciny, zwanej tu „oczeretem“, poza tem wybudowaliśmy dwa szałas z trzciny. Mieliśmy wytworną kuchnię wprost w ziemi na zboczu.

Życie obozowe nie było monotonne.

Oprócz codziennych, wesołych ognisk, urządzaliśmy w niedziele wielkie ogniska, na które ściągaly tłumy gości. Śpiewaliśmy przy ogniu nie tylko my, ale i nasi bracia — harcerze z Bydgoszczy, Kopiacy, a nawet młodzież wiejska. Długo pozostaną nam w pamięci owe pieśni ukraińskie o melodji smętnej i ładnej, chociaż w wykonaniu niezbyt udane, bo każdy ze śpiewaków uważał za punkt honoru „wydzierać się“ jak najgłośniej; często dawał się słyszeć z pośród śpiewaków przeraźliwy gwizd (oczywiście na „paluszkach“). Przy ognisku robiliśmy rozmaite komiczne pokazy, nawet żeśmy tańczyli z wieśniakami przy dźwiękach harmonji grajka — ukraińca.

Na tych ogniskach często gośćmi byli p. p. hr. Dowgiełłowie z pobliskiego pałacu, zawsze zaś nasz opiekun p. kapitan Skaczyła.

Pewnego pięknego dnia wyruszyliśmy w odwiedzinę do Kurhan, do obozu IV-tej Żeńskiej Łódzkiej Drużyny. Ze śpiewem i humorem przebyliśmy te 30 kilometrów. Koniec naszej wędrówki był arcy-słodki, bowiem zaproszono nas do pewnego dworu na miodek, ach...! co to był za pyszny miód... Do Kurhan przybyliśmy już wieczorem. Już zdala słyhać było chóralny śpiew przy ognisku. Daliśmy o sobie znak trzykrotnem: „Bia-ły-stok!“ Przy ognisku zastaliśmy Bydgoszcz i jakąś drużynę z Warszawy. I tak tu na Wołyniu, zaledwie kilka kilometrów od sowieckiej granicy, zebrały się przy tym ogniu drużyny z czterech miast Polski, leżących w rozmaitych jej częściach: z Łodzi, Warszawy, Bydgoszczy i Białegostoku. Popłynęły w dal wspólne pieśni harcerskie, odbijając się echem o lasy.

Odradu zjedналиśmy sobie serca druhen naszym humorem i podobno ładnym śpiewem.

Na noc przyjęła nas miejscowa strażnica K. O. P. na rozkoszne sianko. Dowódca strażnicy, zasłyszawszy o Białostoczaniech, wspomniął, że w 1928 roku obozowała tu „Czwórka“ Białostocka.

Drugiego dnia pożegnaliśmy „nasze” druhny, ale nie na długo.

Zwiedziliśmy pobliskie miasto Ostróg nad Horyniem. Dawniej było ono siedzibą książąt na Ostrogu. Istnieje jeszcze jedna część zamku, gdzie mieści się muzeum historyczne. Gmach odznacza się silnymi murami i potężnymi skarpami. Oprócz tego są szczątki baszt. Pokazywano nam miejsce, gdzie uciekała ongiś Halszka Ostrogska. Z zamku widać niedaleką graniczną rzeczkę Horyń i brzeg przeciwny — już Bolszewję.

Po obejrzeniu tych zabytków historycznych i porządnym obiadku w restauracji, (raz przynajmniej nie z obozowego kotła) ruszyliśmy znów do Kurhan, a omal każdy zebrał bukiet polnych kwiatów, po co? nie wiem... Przechodząc koło dworu, miodem płynącego, (pasieka ze 100 uli—to nie żarty) chcieliśmy tylko uwiecznić na kliszy wspaniałomyślną posiadaczkę tego nektaru pszczelnego, no, a że dano nam znów miodek—to już nie nasza wina. Po niedługim czasie byliśmy znów u druhen, wówczas bukiety kwiatów znikły jak kamfora—gdzie? Nie wiem... Tylko biedny Zygmund dał mi swe kwiaty i mówi: „Daj którejś, bo ja nie wiem, jak to zrobić...” Byliśmy znów na ognisku łódzianek i coś koło godziny 12-tej w nocy ruszyliśmy do „domu” (t. zn. do obozu), z mocnym postanowieniem całonocnego marszu. Ostatecznie byliśmy w Nowomalinie na drugi dzień przed południem, a wonne sianko w pewnej stodole chyba nas nie zdradzi, jak ciężki mieliśmy „marsz” nocny...

Z wdzięcznością wspominam uprzejmą gościnność hr. Dowgiełły.

Hrabia Dowgiełło zaprosił nas pewnego razu na podwieczorek. Biesiada odbyła się na dziedzińcu pod starą lipą; potem zwiedzaliśmy pałac. Najstarszą jest dolna część kaplicy, zbudowanej na resztkach baszty. Pod kaplicą są charakterystyczne otwory w ścianach, które dawniej wyglądały paszcze armat. Działa i moździerze wielkiego kalibru leżą obecnie na dziedzińcu. Pałac otacza fosa i resztki murów. Wiek pałacu określono na 500 lat. Budowla jest w stylu mieszanym, są tu gotyckie okna i półłuki w krużgankach. Zaciekała nas brama łukowa z półksiężycami mahometańskimi i wieżyczkami na wzór minaretów. Wewnątrz gmachu, chociaż zniszczone wojną, są jeszcze ładne pokoje. Najlepiej zachowały się dwa t. zw. „pokoje chińskie”, pełne malowideł z życia Chińczyków. Zwiedzaliśmy także głębokie tajemnice podziemia.

Byliśmy też na granicy bolszewickiej, od której obóz był odległy o 5 kilometrów. Patrzyliśmy przez graniczną rzeczkę na przyglądających się nam oficerów, bolszewickich, ba... nawet kapaliśmy się w tej granicznej rzeczce.

Po obu stronach rzeczki stoją w pewnych odstępach naprzeciwko siebie słupy graniczne: polski biało-czerwony, z Orłem i napisem: Rzeczpospolita polska i bolszewicki, szary, ze snopem i sierpem.

Tak żyliśmy w obozie, a czas szybko biegł.

Po miesiącu wracaliśmy do Białegostoku. Po drodze zatrzymaliśmy się we Lwowie i zwiedzaliśmy go pięć dni.

Cmentarz Lwowa jest jedną z piękniejszych części miasta: pełno tu grobów-pomników. Oddaliśmy cześć prochom naszej poetki, Marji Konopnickiej, spoczywającym pod cichą, płaczącą brzoźką, odśpiewaniem jej własnej pieśni: „Roty”. Chyba niezatarte wrażenie pozostawi na nas „Panorama Raclawicka”, arcydzieło Wojciecha Kossaka i Jana Styki. Gdy ujrzelśmy panoramę—oczywiście raz pierwszy w życiu—stanęliśmy oniemiałi... Przed nami wokół wre walka i oczekuje się tylko szczęką broni i huku dział... Wszystko, jak żywe. Tu Kościuszko w krakowskiej sukmanie wzywa do boju kosynierów, tam Wojciech Bartos przykrywa zapad armaty; najdrobniejsze szczegóły bitwy pod Raclawicami są tam uwiecznione. Po cmentarzu „Orląt lwowskich” oprowadzał nas były obrońca tego miasta z krzyżem Virtuti militari na piersiach. Byliśmy na kopcu Unji Lubelskiej, w słynnym kościele św. Elżbiety, w wołoskiej katedrze, wyłożonej mozaiką.

Ze Lwowa wróciliśmy do Białegostoku.

Gozdawa.

Pierwszy obóz wędrowny „Dwójki Białostockiej”.

Nikt nie zaprzeczy, że chwile, spędzone na łonie przyrody, chwile, spędzone pod namiotem obozowym, pozostawiają niezatarte i przyjemne wspomnienia. Życie obozowe zmusza do znoszenia wszelkiego rodzaju niewygód, do radzenia samemu sobie w każdej okoliczności i to właśnie poczucie, że wszystko potrafię sam zrobić, daje ogromne zadowolenie. Nic więc dziwnego, że obozowicze mówią o obozach z entuzjazmem i radością.

Druga drużyna harcerska urzędza od kilku lat obozy stałe dla swoich członków, a w b. r. urzędziła także obóz

wędrowną na trasie: Kraków — Maków — Zakopane — Czorsztyn — Chabówka.

Chcę właśnie o tym pierwszym obozie wędrownym naszej drużyny opowiedzieć. Zadanie obozu sprowadzało się przede wszystkim do poznania Tatr polskich, ich mieszkańców wraz z lokalnymi zwyczajami i legendami, co się w całości udało osiągnąć.

Obóz wędrowny wymaga większego wysiłku fizycznego, niż stały, stąd jasnym jest, dlaczego pojechało na obóz tylko ośmiu uczestników. Wyjechaliśmy z Białegostoku 9 sierpnia r. b. o godz. 14.20 do Warszawy, a stąd do Częstochowy. Mieliśmy z sobą cały nasz ekwipunek w postaci plecaków, 2 kotłów i 3 namiotów, co, jak na tak małą liczbę uczestników, było znacznym ciężarem. Pogoda była nieszczerólna, a nawet wprost „szkaradna“, gdyż padał deszcz. Humory początkowo takie, jak i pogoda, poprawiły się jednak dzięki bardzo ciekawym towarzyskom podróży. Całą noc rozmawiano na różne tematy. Edek z pewnym Ślązakiem zawzięcie gadali o polityce, Lutek z Zygmuśkiem o gwiazdach i t. d.

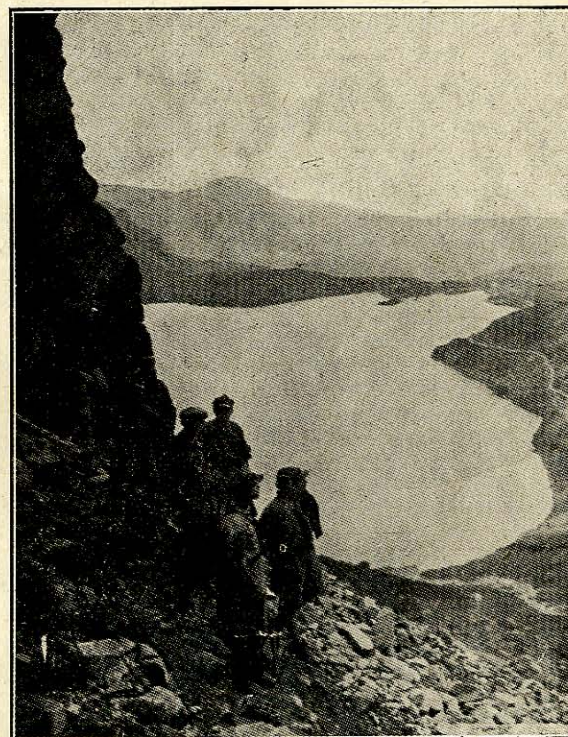
Rano w niedzielę powitaliśmy Częstochowę, którąśmy pół dnia zwiedzali, a wieczorem szukaliśmy noclegu w Krakowie, który znaleźliśmy na Wawelu w t. zw. „Baszcie Złodziejskiej“.

Tu, w Krakowie, przyłączył się do nas ku naszemu ogromnemu zadowoleniu opiekun nasz, p. prof. H. Wierchowski, który odtąd dzielił z nami trudy naszego marszu aż do odmarszu z Zakopanego.

Poniedziałek minął na poznawaniu pamiątek starego grodu Krakusa; dopiero we wtorek rozpoczęliśmy pieszą wędrowkę w stronę Zakopanego, w której przez kilka dni towarzyszył nam deszcz, aleśmy na to nie zwracali najmniejszej uwagi. Szliśmy początkowo w górę Wisły, którąśmy jednak zostawili wraz z Tyńcem z prawej strony. Teren, początkowo lekko pagórkowaty, wznosił się coraz bardziej. Mineliśmy Skawinę, gdzie mieści się sławna fabryka kawy Franck'a i wieczorem stanęliśmy w Lanckoronie, gdzie oglądaliśmy ruiny zamku, w którym bronili się konfederaci barscy. Pierwszy ten etap zmęczył nas bardzo, ponieważ wybieraliśmy drogi po przekątnej, porzucając szosę, i dlatego musieliśmy wspinać się na górki, dochodzące do 800 m., co z naszym bagażem do łatwych rzeczy nie należało.

Nazajutrz pozbyliśmy się jednego namiotu, odsyłając go do Białegostoku, i rażnym krokiem kierowaliśmy się na Maków.

W tym drugim etapie szliśmy drogami polnymi, gdyż były ciekawsze i krótsze, ale wyczerpujące. Wtedy też mie-



W drodze na Zawrat: uczestnicy obozu wędrownego z p. H. Wierchowskim w środku na tle Czarnego Stawu.

liśmy przedsmak gór. Teren podnosił się bardzo znacznie i widocznie. Pól uprawnych było coraz mniej, a więcej tysięcy-metrowych „pagórków“, pokrytych lasem. Widząc na tych wysokich wzgórzach pola, dziwiliśmy się, jak tutaj rolnicy orzą, gdyż pagórki niektóre były bardzo strome, a jednak zasiane.

Trzeci dzień marszu był sensacją wędrowki, gdyż w Pieniążkowicach ujrzeliśmy wdali Tatry, wielką ścianę skalną, której wierzchołek skryty był w chmurach. Widzieliśmy ten mur, jak na dłoni, i podziwialiśmy te zwały i masy skał.

Wieczorem następnego dnia stanęliśmy u stóp Tatr, u stóp szczytów, pokrytych kosodrzewiną lub śniegiem o tej porze roku. Byliśmy w Tatrach, o których tak pięknie pisał

A. Asnyk, i które ściągają tak wielkie masy turystów z całej Polski i z zagranicy. Tutaj mieliśmy spotkać Bronka, naszego przewodnika po górach, ale go nie było, gdyż poszedł sam w góry. Dusze nasze rwały się do poznania piękna wewnętrznego Tatr i dlatego zaczęliśmy zwiedzać sami, rozpoczynając od „Doliny Kościeliskiej“, która jest perłą Tatr, obok Morskiego-Oka. Dolina ta od kilku wieków była centrum niefortunnych zwykle poczynań górniczych w Tatrach; tutaj znajdowały się kopalnie rudy żelaznej i huty, a ślady po nich pozostały w nazwach.

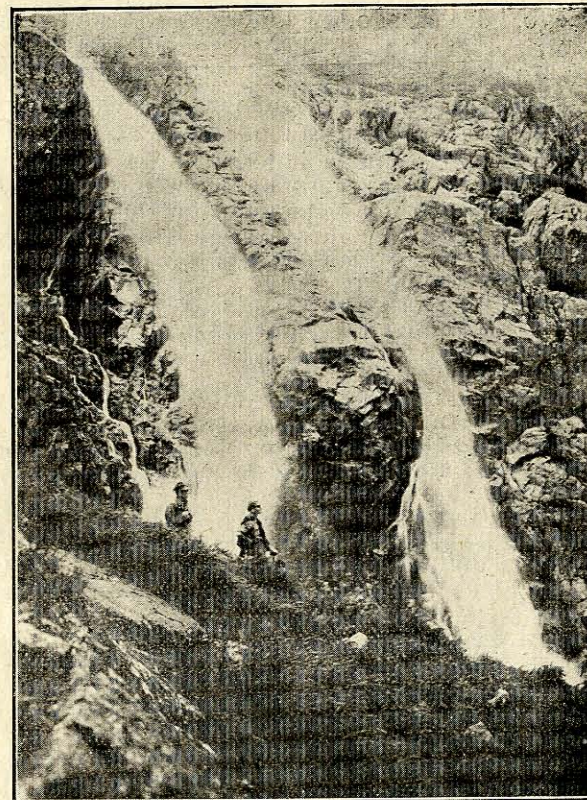
Dolina Kościeliska jest jednym z najpiękniejszych klejnotów Tatr, jednym z najwspanialszych cudów tatrzańskiej przyrody. Wokoło otaczają ją fantastycznie rzeźbione szczyty wyniosłych turni wapiennych, ukoronowanych smrekami; dolinę przepływa potok, o dnie kryształowem, tutaj wiele jest tajemniczych jaskiń i pięknych hal. — Wchodzi się do doliny przez Bramę Kantaka, który zasłużył się dla sprawy narodowej, stąd otwiera się widok na polanę, otoczoną lesistymi stokami.

Przeszliśmy całą Dolinę, mijając „Wąwóz Kraków“ i miejsce, gdzie według legendy, śpią rycerze, a które oznaczone jest popiersiem rycerza śpiącego, wykutego na turni, mijamy grotę, w których krył się według legend Janosik.

Będąc w górach, musieliśmy się stać taternikami i na być odpowiednich wiadomości o taternictwie z własnego doświadczenia. Chodziło nam przedewszystkiem o poznanie, jakie człowiek ma wrażenie przy wspinaniu się na górę. Postanowiliśmy wejść na „Kominy“, które wznoszą się między dwoma dolinami.

Wspinanie się szło początkowo znośnie, ale prędko ogarnęło nas znużenie, a do wierzchołka było coraz dalej (takie się miało wrażenie). Jako nowicjusze w tej gałęzi sportu, wspinaliśmy się, idąc bardzo szybko, co okrutnie wycieńcza, to też na wierzchołek weszło tylko dwóch, rączy Lutek i Zygmunt. Później dopiero nauczył nas chodzić po górach Bronka, który jest doświadczonym „Góralem“. Wchodzenie było niczem w porównaniu ze schodzeniem, a powodem tego była mokra trawa, która przyczyniała się do naszych częstych upadków i „bezpłatnej podróży na dół“, co niestety do przyjemności nie należało.

Ciekawą bardzo wycieczkę odbyliśmy na t. zw. „Koby-larz“, na którym spotkała nas gęsta mgła i deszcz. Zgubiliśmy znaki, schodziliśmy po zboczach, które wydawało się nam łagodnym i łatwym do przejścia, ale tylko wydawało się. Faktycznie było to trudne do przebycia i niebezpieczne przez



U stóp wodospadu Siklawy.

swoją spadzistość zbocza. Każde poruszenie nogi powodowało spadanie kamieni na idących niżej. Raz powziętej drogi nie porzuciliśmy i po wielu trudach zeszliliśmy na halę, skąd wróciliśmy do Zakopanego.

Zakopane jest miejscem, do którego zjeżdżają się masy turystów z Polski i zagranicy w celu poprawienia swego zdrowia lub poznania piękna Tatr.

Pierwszą rzeczą, rzucającą się w oczy w mieście, jest swoisty i piękny styl domów i willi tutejszych. Strome dachy, załamany pod pewnym kątem u dołu, szczyty, ozdobione promienistym słońcem, bogata ornamentyka charakteryzują styl zakopiański. Styl ten rozwinął się z motywów zdobni-

ctwa ludowego, góralskiego, uwydatniającego się także w stroju góralskim, sprzętach i swoistej sztuce. Twórcą t. zw. stylu zakopiańskiego w zastosowaniu do will, domów i sztuki był malarz-artysta i literat St. Witkiewicz. Zamieszkaliśmy w Zakopanem w schronisku Szkoły Ludowej i cały dzień poświęciliśmy na zwiedzanie miasta i podziwianie wyrobów sztuki miejscowej, któremi wypełnione były wystawy sklepów.

Czas biegł szybko i należało przyśpieszyć marsz, by zdążyć wykonać zakreślony plan. Być w Tatrach, a nie być na Zawracie uważaliśmy za hańbę i dlatego poszliśmy tam w ostatni dzień naszej bytności w Tatrach.

Droga na Zawrat prowadziła przez Kuźnicę, skąd żółtymi znakami powoli wznosiliśmy się kamienistą drogą w górę. Minęliśmy najpiękniejszą halę w Tatrach, Halę Gąsienicową, Zmarzły Staw i stanęliśmy przed celem naszej wycieczki. Przed nami wznosiła się sławna przełęcz, znana już od niepamiętnych czasów, która już i wtedy uchodziła za próbę zdolności taternickich. Dziś przełęcz jest ubezpieczona klamrami i łańcuchami, których trzymając się, turysta wspina się po trasie gładkiej ściany, mając u nóg przepaść. Dziś droga ta nie jest niebezpieczna, tak przynajmniej sędzę, i daje dużo wrażeń. Zawrat sięga ponad 2000 m. i na jego szczycie leży wieczny śnieg. Na przełęcz szliśmy krokiem naprawdę taternicznym, jakiego nas nauczył Broniek, spotkany w Hali Gąsienicowej. On nas teraz prowadził. Po wejściu na przełęcz każdy ocenił: „Droga wspaniała, bardzo ciekawa, ale mogłaby być więcej niebezpieczna“. Wtedy Broniek radzi pójść Orlą Percią, która prowadzi po najwięcej niebezpiecznych miejscach w Tatrach,

Mimo najszczerzych chęci projekt upadł, gdyż nie było czasu, a chcieliśmy zobaczyć Morskie Oko. Zeszliśmy do Doliny Pięciu Stawów, gdzie podziwialiśmy największy wodospad w Tatrach, jaki tworzy Siklawa, spadając z przeszło 70-metrowej wysokości.

Z Doliny 5 Stawów przez Świstówkę i Opalone szliśmy kamienistą drogą do Morskiego Oka, mijając szereg turystów. Z lewej strony widzieliśmy urwiste i strome ściany Wołoszyny, który tworzy kilkuset metrową przepaść. Zapadał zmierzch, gdyśmy stanęli nad Morskim Okiem, które uważane jest za najpiękniejsze z jezior tatrzańskich. Nazwa pochodzi od legendy, wedle której jezioro ma mieć połączenie podziemne z morzem. Jezioro jest bardzo głębokie i wody jego posiadają czarną barwę. Brzegi porastają kępy lasu smrekowego i tutaj spotyka się rzadkie w Tatrach limby. Kotliny otaczają wzniosłe gładkie turnie, których wierz-

chołki nikną w chmurach. One powodują obraz prawdziwie wysoko-górski, pełen powagi, grozy i piękna.

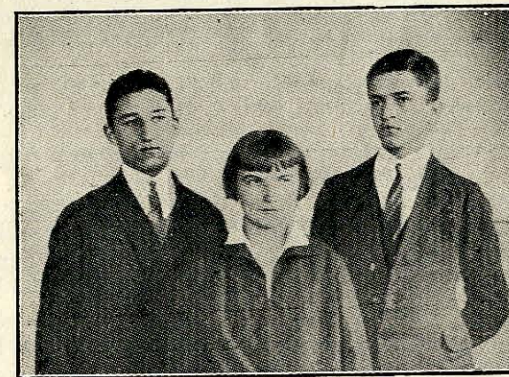
Dzień, w którym byliśmy nad Morskim Okiem, był pochmurny, dlatego też nad jeziorem panował półmrok, który potęgował grozę i nastrojał poważnie obecnych.

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy szosą do Zakopanego. Po drodze zwiedzaliśmy w pobliżu znajdujące się Wodogrzmoty Mickiewicza, które tworzy potok Roztoka, wpadając w ciasny i skalisty wąwóz, przez co powstają kaskady i wodospady, głucho grzmiące.

Wycieczka do Morskiego Oka przez Zawrat pozostanie długo w naszej pamięci. Dnia tego zrobiliśmy rekordową ilość kilometrów. Z Morskiego Oka wyszliśmy o 19 godz., a w Zakopanem byliśmy o 1 w nocy, okrutnie zmęczeni.

Zgodnie z programem marszrutę wędrowną nasz obóz znalazł się następnie w Pieninach.

Z. W.



Zwycięska trójka w zawodach indywidualnych w strzelaniu: T. Powierza (2 m.), Z. Pietuchówna (3 m.), Oksztel (1 m.).

Zawody strzeleckie.

Z racji Dwunastolecia Niepodległości Polski odbyły się w Białymstoku zawody strzeleckie, poprzedzone długim treningiem. Strzelano zespołami z flobertu na odległość 100 metrów do tarczy dwunasto-pierścieniowej. Każdy zawodnik oddał pięć strzałów.

W piątek dnia 10 października b. r. rozpoczęli zawody honorowemi strzałami: Dowódca O. K. III p. Generał Litwi-



Zwycięska drużyna gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta
z p. por. H. Prackim i prof. A. R. Kittą pośrodku.

nowicz i komendant Garnizonu p. Pułkownik Kmicic-Skrzyński, poczem strzelały zespoły żeńskie, w kolejności ustalonej przez losowanie. Największą ilość punktów uzyskał zespół Szkoły Handlowej, wybijając 504 punkty na 600 możliwych; II-gie miejsce zdobyła Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska i III-cie m. Państwowe Gimn. Żeńskie im. A. Jabłonowskiej — punktów 470/600.

Następnie odbyły się zawody w strzelaniu indywidualnym. Strzelczynie z zespołów z najlepszymi wynikami zdobyły następujące miejsca indywidualne: I—Kazurówna H. ze Szkoły Handlowej—punkt. 57/60; II—Komanowiczówna J. ze Szk. Handl. i III Pietuchówna Zofja z Gimn. Ż. im. A. Jabłonowskiej. W sobotę strzelały drużyny męskie szkolne. Z pośród nich zdobyły: I m.—zespół Państw. Gimn. im. Zyg. Augusta, mając punktów 673/780, II—P. Szk. Rzem.-Przem., III—Szkoła Handlowa.

O pierwsze miejsce indywidualne dla szkół męskich odbył się ciekawy, swego rodzaju „pojedynek“ między Powierzą Tadeuszem, ucz. P. Gimn. im. Marszałka Piłsudskiego, a Henrykiem Oksztelem, ucz. P. Gimn. im. Zyg. Augusta. W pierwszym strzelaniu obaj mieli po 57 punktów, zatem ten

z nich miał mieć pierwsze miejsce, który wybije jednym strzałem większą ilość punktów.

Oksztel zaczyna... 11-ście punktów. Powierza strzela: — jedenastka! Cóż robić?... Muszą oddać jeszcze po jednym strzale. Oksztel celuje — długo — długo — bah! — dwunastka! Powierza celuje jeszcze dłużej... trach! — dwunastka!!! Trudna rada — jeszcze raz. Oksztel znów przyłożył się do floweru: jedenastka. Powierza teraz los nie dopisuje! Celuje długo... suchy trzask zamku — niewypa! Drugi raz —: wybija zdenerwowany dziewiątkę!! Za chwilę koledzy podrzucają Oksztela wysoko... wysoko... Trzecie miejsce indywidualne uzyskał Nachimowicz Borys, ucz. Gimn. Zeligmana.

12-go października strzelały Oddziały P. W. i zespoły Stowarzyszeń. Pierwsze miejsce zespołowe dostali Pocztańcy, indywidualne zaś Zalewski Józef, z tegoż zespołu.

W niedzielę po ukończonych zawodach nastąpiło rozdanie nagród i dyplomów przez pana Wice-Wojewodę Zawistowskiego przed pałacem Województwa. Na dyplomach złożyli swe podpisy p. p.: Generał Górecki, Generał Bułak-Balachowicz i Płk. Kmicic-Skrzyński.

„Gozdawa“



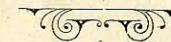
„Odpowiedź Treviranusowi“.

Akcja zbiórki na łódź podwodną p. t. „Odpowiedź Treviranusowi“ odbiła się głośnie echem w murach naszych uczelni i zatoczyła w nich szerokie kręgi.

Do apelu stanęły pierwsze: kl. VIII gimn. im. Anny z Sapiarów Jabłonowskiej oraz kl. VII a gimn. im. Zyg. Augusta, które, złożwszy swe ofiary w Redakcji „Dziennika Białostockiego“, wzywały inne klasy, postępując się systemem łańcuszkowym. Z inicjatywy Rady Pedagog. gimn. im. Anny z Sapiarów Jabłonowskiej odezwały się Rady Pedagogiczne. W ten sposób rozpoczęła się szlachetna rywalizacja w ofiarności na cel, którego osiągnięcie przyczynić się ma do zapewnienia godności i bezpieczeństwa naszemu państwu,

Ponieważ akcja zbiórki nie jest jeszcze zakończona, o jej rezultatach podamy w następnym numerze „Głosu Uczniowskiego“, wzywając tymczasem Koleżanki i Kolegów do jak najenergiczniejszego jej kontynuowania.

REDAKCJA.



Uroczystości Jubileuszowe.

Dzień 29 listopada, jako setna rocznica wybuchu powstania listopadowego, stał się świętem szkolnym, w którym młodzież naszych gimnazjów uczciła ten krwawy i bohater-ski odruch narodu w dążeniu do odzyskania niepodległości. Rocznice tę obchodzili wspólną uroczystością trzy nasze państwowe gimnazja: żeńskie i dwa męskie.

Sam przebieg uroczystości, związanych z obchodem stulecia, rozpoczął się nabożeństwami żałobnymi za dusze poległych powstańców. Nabożeństwa odbyły się rano o 10 g.: w kaplicy żeńskiego gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej oraz w kaplicy gimnazjum im. kr. Zyg. Augusta. Na to ostatnie nabożeństwo przybyła delegacja uczniów gim. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego. Ks. pref. Mikołajun wygłosił podniosłe kazanie, w którym uczcił ofiarę poległych powstańców, poniesioną z życia za wspólną, świętą sprawę, nawiązując przytem do młodzieży wolnej Polski; ta winna się wzorować na poświęceniu i samozaparciu się tych bohaterów listopadowych. Podobnie w sposób wzniosły przemówił od ołtarza ks. pref. K. Borzym.

W dalszym ciągu uroczystości listopadowych odbył się wspólny obchód w auli gimn. im. Zyg. Augusta. Młodzież, biorącą w nim udział, podzielono na dwie grupy. Grupa młodszych obchodziła uroczystość dnia 28; grupa zaś starszych w dniu 29 listopada.

Obchód, urządzony wspólnym staraniem Dyrekcji i młodzieży trzech szkół, wypadł świetnie i imponująco. Na sali, wypełnionej po brzegi młodzieżą obojga płci, widać było w pierwszym dniu przedstawicieli Komitetu Rodzicielskiego; w drugim dniu — reprezentantów wojskowości oraz tegoż Komitetu.

Przebieg uroczystości w pierwszym dniu był następujący. Ks. Dyrektor St. Hałko wygłosił słowo wstępne, w którym omówił cel uroczystości, dał zwięzłą syntezę powstania i uczcił prochy poległych przez wezwanie obecnych na sali do powstania z miejsc oraz wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, który to okrzyk podchwycili zebrani trzykrotnie: „Niech żyje!“ Orkiestra gimnazjalna wykonała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“. W przemówieniu swoim dalej ks. Dyrektor Hałko nawiązał do faktu 15-lecia istnienia szkół średnich w Białymstoku.

Po przemówieniu ks. Dyrektora połączone chóry wszystkich trzech gimnazjów pod batutą p. prof. Sobierajskiego wykonały: „Gaude Mater Polonia“ i „Noc Listopadową“, poczem p. prof. J. Dańkowski wygłosił referat o powstaniu listopadowym.

Następnie deklamowali kolejno: kol. Statkiewicz, uczeń kl. III gimn. im. kr. Zyg. Augusta, który wygłosił urywka z „Ave Patria“ M. Konopnickiej, L. Skowrońska, uczennica kl. IV gimn. im. An. Jabłonowskiej, która wypowiedziała wiersz Or-Ota p. t. „29“ oraz T. Powierza, uczeń kl. VII gimn. im. Mar. J. Piłsudskiego, który wygłosił „Redutę Ordona“ A. Mickiewicza.

Po deklamacjach nastąpiła część muzyczna uroczystości. Chór połączony trzech gimnazjów pod kierownictwem p. St. Sobierajskiego wykonał wiankę pieśni listopadowych, zespół orkiestry salonowej pod temże kierownictwem odegrał wiankę z „Halki“ oraz „Marsz Sobieskiego pod Wiedniem“, a orkiestra gimnazjalna, pod kierownictwem p. prof. Szymulskiego, wiankę pieśni narodowych.

Na zakończenie uroczystości uczniowie gimn. im. kr. Zyg. Augusta odegrali ostatnią odsłonę z „Nocy Listopadowej“ pod tytułem: „W Alejach Ujazdowskich“ — na tle wspaniałych dekoracji, wykonanych przez uczniów tegoż gimnazjum pod kierownictwem p. prof. Zimmermana. Rolę W. Księcia Konstantego wykonał kol. Cichocki, rolę gen. Krasińskiego kol. Bagiński, — W. Łukasińskiego kol. Adamowski, — gen. Kuruty kol. Marcewicz, straży kol.: Senderacki i Zdrojewski. Reżyserował sztukę p. prof. Cz. Pietrasz.

Następnego dnia, 29 list., odbył się obchód dla starszej młodzieży podług przytoczonego powyżej programu z następującymi uzupełnieniami i zmianami: po słowie wstępnym ks. Dyrektora i produkcjach połączonego chóru gimnazjów p. prof. Goławski wygłosił referat o powstaniu listopadowym; w dalszej części wieczoru R. Wasilewski, uczeń kl. VIII gimn. im. M. J. Piłsudskiego, zreferował swoją pracę o udziale województwa białostockiego w powstaniu, oraz M. Sobocińska, ucz. kl. VIII gimn. im. Anny Jabłonowskiej, deklamowała, w miejsce ucz. L. Skowrońskiej, wiersz p. t.: „Kulig“ J. Słowackiego.



DZIAŁ LITERACKI

Jesień.

Żywilla.

Jesień, jesień ubrała świat cały
W purpurowe swe szaty i złote...
Mgły go siwe tumanem owiały,
Owinęły w bezbrzeżną tęsknotę...

Hej, tak smutno, tak tęskno bez końca
Za tym łanem, co zdobny w czerwone
Maki, strojne w złocisty blask słońca,
W mgieł porannych fioletową zastonę...

Tak mi smutno, tak smutny świat cały,
Choć ubrany w swoje barwy złote,
Bo go siwe mgły smutkiem owiały,
Owinęły w bezbrzeżną tęsknotę...

U progu zimy.

Żywilla.

Zmięte przez wicherę liście,
Te, co niegdyś szemrały rozgłośnie,
U nóg leżą, purpurowe kiście,
U nóg leżą, skarżą się żałośnie...

Leżą smutne tak, jak w mogile—
Bez nadziei i bez wiary w wiosnę...
Już przeżyły swe szczęście i tyle...
Teraz tylko są bardzo żałosne...

I czekają śnieżystej topieli,
Co otuli je miękko, pieściwie.
Gdy wokoło śnieg się zabieli,
One pod nim śnić będą szczęśliwie...

Pierwszy śnieg.

Żywilla.

Lecą płatki, lecają białe, puszyste,
Srebrne pióra ze skrzydeł anioła,
Takie małe, rzeźbione, wzorzyste
Okrywają świat cały dokoła...

Ziemia cichnie, martwieje i blednie,
Przybierając szat nowych zastony...
Lecą płatki, wirują bezwiednie,
Wiatr je psotny roznosi na strony...

Śnieg już wszędzie, już srebrno wokoło,
Zima płaszcz rozesała swój biały...
Słońce z niebios przyświeca wesoło,
Topiąc u strzech lodowe kryształę...

Klasówka.

*Skrzypią powoli pióra, drżą wzruszone ręce,
Płoną gorączką oczy, policzki i czoła,
Trzeba dziś sprawozdanie zdać w ducha udreće,
Jakie korzyści naszym mózgom dała szkoła.*

*Cisza... tylko gdzieś nigdzie wyrwie się westchnienie,
Pełne męki i znoju w godzinie rachunku,
Gdzieś jakies szybkie, trwożne w czyjś zeszyt spojrzenie,
Ostrożnie szukające dla siebie ratunku.*

*Dwie tu partje: ci—zdolni, choć gorączką płoną,
To tylko z chęci, by prędzej wykończyć zadanie;
Że dobrze zrobią, pewni są i już się cieszą
Na oceny.*

*U innych—bezradność zgębną
Da się czytać na twarzach i jakies wołanie...
Ci wiedzą, że nie zrobią, nawet się nie spieszą.*

JAGIENKA.

Śnieg.

Odeszło gdzieś cudne lato
I jesień smutna przybyła,
Ciężka opona chmur siwych
Świat caluteńki przykryła.

A z góry patrzy z litością
Marya, niebios królowa,
I żal Jej tej smutnej ziemi,
Co we mgły szarość swą chowa.

Chciała zziębnięte drzewiny
Okryć przed zimnem i słońcą
I w zadumaniu schyliła
Skroń w światłość, spowitą złotem.

I oto wszyscy ujrzeni,
Jak płaszcz swój Mateńka Boża
Rzuca, by okryć nim szare
Pola, i góry, i morza.

A wślad za Panią anioły
Pióra ze skrzydeł rzucały,
I, cudną, puszystą bielą
Świat szary okryły cały.

A kiedy lecą śnieżynki
I zdobią wszystko dokoła,
Nikt z ludzi się nie domyśla,
Że to są pióra anioła.

JAGIENKA.

„Gwiazdka”.

Zrobiłem w swojej szkole najciekawszy i największy w świecie wywiad. Cały tydzień uwijałem się solidnie; notowałem, pytałem, wogóle robiłem, co mogłem. Plon mej pracy ocenicie sami, Kochani Czytelnicy.

* * *

Na jednej z pauz, naturalnie na tej z mniejszych (na dużej to się każdy zajmuje sprawami „wewnętrzными”) zszedłem na dolny korytarz naszej szkoły. Na „przedpiekielku” (tak nazywają niektórzy ów korytarz) panował ruch. Wrzało

jak w ulu! Wśród rozślizganego po gładkiej posadzce tłumy młodocianych elewów—wybrałem sobie jakiegoś o miłej powierzchowności z zadzierzystą czuprynką „torreadora”, ujeżdżającego w owej chwili niewolniczo mu poddanego nie-szczęśnika.

Dopadłem go!

— „Słuchaj mam do Ciebie ważną sprawę!”

Zwrócił na mnie zdziwione i pytające spojrzenie.

— „Mam do Ciebie ważny interes!”

— „Alee — kolego! — nie mam czasu, bawimy się teraz w krece!”

Zaczynam z innej beczki.

— „To ma być kreca? Kiedyś w krece bawiłem się inaczej”.

— „No — tego nie wiem — ale tak się bawimy, nawet i starsi, ci, co są i w trzeciej, też się tak bawią!”

W tym trakcie pociągnięty za kurtkę odwrócił się i, jak kulka, wpadł w rozigrany tłum, ukazując mi tylko wyslizgane pięty swych pantofli.

Dybałem na nową ofiarę. Wciąż bez skutku.

Wpadłem wreszcie na sposób, byle tylko zrobić początek. Wąskim korytarzem drugiego piętra zbliżyłem się cicho ku swoim ofiarom tuż pode drzwi auli, tam, gdzie zaczyna się i... kończy szkoła (w przeszłym roku były tu ósme klasy). Tu właśnie szczęśliwie dokonałem pierwszej raty swego wywiadu.

Zapytuję:

— „Jesteś uczniem pierwszej klasy?”

— „Tak:—I-ej B.”

Świetnie!

— „Czy dostajesz w domu prezent na gwiazdkę?”

— „Dostaję”.

Doskonale!

— „I w tym roku też się spodziewasz prezentu na gwiazdkę?”

— „Chyba!”

Cudownie!

— „Więc powiedz mi, co byś chciał otrzymać w tym roku?”

Chwila skupienia.

— „W zeszłym roku to miałem konia na biegunach... ale Tomek, mój kolega, ma podobno dostać całe pudełko (sto sztuk) „Anglasów” — więc i ja bym chciał to otrzymać!”

— „Anglasów? cóż to jest?”

— „Hi! hi!—to kolega nie wie? Taki duży i nie wie?— To są najlepsze, najsmaczniejsze i najtańsze czekoladki. W środku są kartki z portretami sławnych ludzi, są obrazki zwierząt, są bandery różnych państw. Mogę koledze pokazać!“

I wyciąga z kieszeni plikę kolorowych kartek z wizerunkami różnych znakomitości.

— „Gdy się zbierze sto bander, sto zwierząt lub ludzi, to się dostaje wspaniały album— tam się robi kolekcję! To jest bardzo ciekawe. No, ciekawe są także i same czekoladki!“

— „Aha, robi się kolekcję! Nie wiedziałem! No! no! ciekawe! ciekawe!“

Odsapnąłem z zadowoleniem. Skończyłem najtrudniejszą część swej pracy.

Jutro—dalszy wywiad!

* * *

Sobota! Znowu na dolnym korytarzu! Wre i huczy! Dziś same łatwe lekcje; roboty, rysunki, przyroda... Po korytarzu pełno rozdeptanej plasteliny, twarzązki niektórych uwalane klejem lub kredą...

Z drugą klasą jednak jakoś łatwiej. Zawsze co starszy, to starszy! Zadają te same pytania!

— „No, nie wiem co mi ciocia Zuzia kupi na „gwiazdkę!“

— „Powiedz jednak, czegośbyś chciał?“

— „A poco to koledze?“

— „Poco, poco, zaraz ciekawyś! Potrzebne! mów, bo się pauza zaraz skończy!“

— „Czy ja wiem, czegośbym chciał?“

— „A czego najbardziej?“

— „Zawsze dostawałem książki; mam już „Robinsona“, „Tomcia Paluszka“... ale w tym roku tobym chciał co innego.“

— „No co?“

— „Najbardziej chciałbym saneczek. W tym roku mamy zamiar urządzić zawody saneczkowe i wielką bitwę na kule śnieżne. Saneczki przydałyby się do wożenia kul. Jeszczebym chciał... ale to już nic takiego?“

— „Mów! mów! cóż takiego?“

— „Chciałbym mieć taką kurę — jak to sprzedają na Lipowej, którą, gdy się pociągnie za sznurek, to tak śmiesznie gdać!“

— „Dlaczego śmiesznie?“

— „No tak! śmiesznie!“

— „Dobrze! Dziękuję!“

* * *

Z trzecią poszło jeszcze łatwiej. Dawałem właśnie korepetycję jednemu z nich—trudności nie było. Zadają stereotypowe pytania.

Uśmiecha się mój genjusz. Ale jakoś w odpowiedzi skapy. Ciągnę za język! Wreszcie wykrztusił:

— „Wujek Oleś ma mi zapnumerować tyg. „Iskry“, ale to nieciekawe!... Mama ma...“ Oburzam się!

— „Co? nieciekawe „Iskry“?“

— „...Mama chce zrobić nowe ubranie — ale ubranie na gwiazdkę, czy nie na gwiazdkę, to będę miał!“

— „Więc?“

— „Lepiej co innego. Najlepiej toby się przydał ten, wie, kolega, co to wisi na wystawie koło apteki.“

— „Kto wisi? co wisi?“

— „Ten model samolotu. Teraz w zimie, czy to na lodzie, czy na gładkim i twardym śniegu można dobrze próbować!“

— „Co próbować??“

— „No, jak leci? czy dobrze?“

— „Aha! rozumiem!“

Spocilem się strasznie, ale skończyłem wreszcie z dolnym korytarzem. Idę na górny.

* * *

Podchodzę do klasy czwartej!

— „Mam, kolego, do was prośbę?“

— „O co chodzi? — Ale... ja... teraz trochę się uczę — mam dziś odpowiadać z niemieckiego! Może na następnej pauzie!“

— „Czy tylko napewno?“

— „Na drugiej pauzie—to już napewno!“

Czekam cierpliwie! Przyzwyczaiłem się już do tego!

— „Powiedźcie mi, proszę, co byście chcieli mieć na „gwiazdkę“?“

— „A to poco wam?“

— „No tak—potrzebne...“

— „Może to jaka ankietka. Mieliśmy ich dosyć!“

— „Ale kolego! mówię wam to—a wy co innego!“

— „Chcecie wiedzieć, co bym chciał mieć na „gwiazdkę“? Najprzystojniej toby było dostać rower, ale teraz z tego, to „gruszki na wierzbie“... Ojciec powiedział: „Jak będzie „piąta“—to będzie rower“ — a tu do „piątej“ jeszcze długo. Przydałby się flower. Na naszej ulicy moc wron teraz

—wartoby trochę zapolować! W ostateczności: niezłe, poniklowane łyżewki — teźby nie zawadziły“.

Oho! coraz śmielsze i poważniejsze zamiary!
Ciekawym, co dalej!

* * *

Na ostaniej pauzie udało mi się zdybać jednego z „piątaków“.

Pytam. Dziwi się — krzywi się, ale mówi, — a to jest dobrzel

— „Faktycznie, kolego, to ... niby nie dostaję „gwiazdki“, ale ewentualnie, naturalnie, jeżeliby ktoś chciał mi podobny zaszczyt uczynić, to ja, jak ów Cezar w Galji ...“

— „Jaki Cezar? co za Cezar? Co pan buja?“

— „Ten, nie wiecie! no ten z Wypisów Szczepańskiego!“

— „Ale wy mi mówcie o „gwiazdce“, a nie o Cezarze i innych ewentualnościach; niech to wszystko śpi w spokoju“.

— „Jeżeli już wam tak o to chodzi, to zdałyby się naroty, ale po naszych „kocich łebkach“ uprawianie sportu narciarskiego jest z natury rzeczy niemożliwe“.

— „Więc?“

— „Więc ... finis ... pulvis, lapis — mocne tatrzańskie buty (na wakacje będą w górach).“

Skończy! odetchnąłem! Przełomowy punkt.

* * *

W następnym dniu łowiłem szóstą klasę. Ale gdzież tam! Jeden wertuje Owidjusza, drugi zagłębia się w tajnikach trójmianu kwadratowego, jeszcze inny z uszami, jak polne maczki, na gwałt „wkuwa“ prawo Newtona.

W takiej chwili o „gwiazdce“ nawet mowy być nie może. Na którejś jednak z pauz zdołałem przeprowadzić wywiad.

— „Do was, kolego, w sprawie ... „gwiazdki““.

— „„Gwiazdki!“! kolego! To rzecz przestarzała! Teraz się tego nie używa!“

— „Co wy też wygadujecie!“

— „Mówię najszczerzą prawdę! — W ostateczności... z „braku laku“... jakiś piękny prezencik niechby tam utrzymywał i nadal tę starą tradycję!“

— „A no widzicie! No o jakiż to prezencik szanownemu koleżce chodzi?“

— „Jaki prezencik?... Aparacik, kolego!“

Aparacik! fotograficzny aparacik!

Terez sezon! Można robić wspaniałe zdjęcia!

Wogóle aparat czy w zimie, czy w lecie, to rzecz nieodzowna!“

— „O! a widzicie! a nie wierzyliście w „gwiazdkę“. Dziękuję wam, kolego! Dziękuję!“

* * *

W końcu tygodnia robię wywiad u swoich. Ciekawym, co też oni mi na temat „gwiazdki“ rzekną?

— „Władziu! chodź no tu! mam ci coś ważnego do powiedzenia!“ — — —

— „Aha! rozumiem! rozumiem! Człowieku! „gwiazdka“ to genialny wynalazek. Jej wynalazca wart Nagrody Nobla. Nic tak wspaniałych nie wprowadza stosunków pokojowych i życzliwych, jak właśnie prezent „gwiazdkowy“.

A jeżeli już tak koniecznie chcesz wiedzieć, cobym chciał mieć na tę „gwiazdkę“, to ci powiem: karnawał się zbliża! Więc zabawy, bale, wieczorki na porządku dziennym. Trzeba zbujać wszystkie babki i ciotki, a to w ten sposób: tak, od niechcienia, powiedzieć, że mi się śniło, jakobym otrzymał od krewnych gustowny, jedwabny krawat, zgrabne lakiery, nie zawadzi napomknąć i o jedwabnej chusteczce do kieszonki — wiesz, bez tego w karnawale ani rusz! — Cio-cia, babcia się rozculi, a że zawsze taka dobra i naiwna, napewno się domyśli, no i... kropnie mi na „gwiazdkę“ te wszystkie fanty!“

— „Mądry jesteś!...“

— „Pójdę do ósmej, zapytam ich w sprawie „gwiazdki“.

— „Idź! Napewno to samo ci powiedzą!“ — Idę! Z lękiem podchodzę do jednego z owych „wąsali“ i z jaknajpokorniejszą i słodką miną zapytuję:

— „Powiedzcie coś, kolego, o „gwiazdce“!“

— „O „gwiazdce“, czy o prezentach gwiazdkowych?“

Ucieszony z domyślności szanownej powagi wołam:

— „Tak! tak! o! o! o! właśnie! właśnie!...“

— „Co właśnie?“

— „No o prezentach. Cobyście chcieli mieć na „gwiazdkę“?“

Uśmiecha się dobrotliwie. I, skandując, mówi:

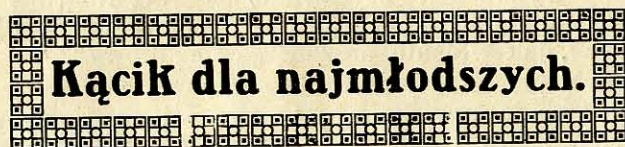
— „Po maturze — uniwersum — forsa konieczna. Jeżeli stary (zgaduję, że to ojciec) będzie tak domyślny i ofiaruje mi książeczkę P. K. O. wraz z pierwszą składką w sumie jakich 50 złotych, to będzie całkiem... niezłe!“

O to to! Co matura! to matura! krótko! a dobrze i praktycznie. — Odetchnąłem. Wywiady skończone.

* * *

A teraz z okazji zbliżających się Świąt i upragnionej „gwiazdki“ życzę Wam, kochani Najmłodszy, z kieszeniami, pełnymi „Anglasów“, Wam, pierwszo i drugo i trzecio i czwarto i piąto i szósto i siódmo - klasiści, i Wam, dostojni, trzeźwo myślący przyszli maturzyści, oby się Wasze życzenia gwiazdkowe spełniły i oby każdy z Was pod drzewkiem wigilijnym znalazł swój upragniony prezent!

Wróbelek.



Kącik dla najmłodszych.

Siedzi dzisiaj Wasza ciotka w zadumie, a przez jej starą głowę przebiegają myśli o wypadkach i sprawach ostatnich dni.

Wszyscy napewno pamiętacie jeszcze wspaniały obchód święta Stulecia wybuchu powstania listopadowego?

Mam nadzieję, że po tym obchodzie dokładnie zdaliście sobie sprawę z bohaterstwa podchorążych, a za nimi całego narodu, z zasługi, jaką uzyskali przez wzniesienie powstania. Będziecie teraz zawsze o nich pamiętać, bo tym wielkim, a często nieznanym zawdzięczamy wolną ojczyznę i dlatego naszym świętym obowiązkiem jest pamiętać o nich. Czyście nie zapomnieli w dzień zaduszny pomodlić się za nich?

Teraz chcę Wam powiedzieć coś jeszcze. Oto wasz kolega przysłał nam ładne wypracowanie. Podaję je tutaj, aby zachęcić innych do tego, to znaczy do pisania i przysyłania czy wprost redakcji, czy mnie, Waszych utworów.

„Zaduszki“.

Jesień. Ziemia pokryta żółtymi liśćmi. Po niebie ciągną się szare, płaczące chmury, które wiatr w nieznaną dal wciąż pędzi, a na polach „puste ciągną się rżyska stokiem smutnych wzgórz“. Nie słychać już śpiewu ptaków. Na świecie smutek...

Powstał dzień, dzień pochmurny, smutny... Powoli wleka się godziny. Wreszcie w kapliczce cmentarnej zaczynają bić dzwony. Zwołują one wiernych na modlitwę. A tymczasem

na grobach zmarłych spokojnie płoną świece. Wszak to dzisiaj „Zaduszki“ — święto umarłych. A pocóż palą się świece na grobach tych, którzy dawno zmarli?

Palą się one na znak, że pamiętamy o nich, o tych, którzy opuścili nas na wieki, a których prochy spoczywają teraz w cichych grobach. Tej nocy, jak podanie głosi, umarli wstają z grobów i tak, jak my, dążą do kaplic cmentarnych, gdzie odprawiają nabożeństwa. Dzieje się to o godzinie dwunastej w nocy.

W dzień zaduszny świat katolicki dąży na groby swych bliskich, ażeby uczcić ich pamięć i na wilgotną ziemię uрониć kilka szczyrych łez.

Pużanowski. kł. III.

Muszę dodać, że otrzymałam jeszcze jedno wypracowanie p. t. „Drang nach Osten,“ ale z braku miejsca nie mogę przytoczyć.

Teraz kończę. Z racji zbliżających się Świąt życzę Wam jaknajweselszego spędzenia Ich i życzę wielu podarków od kochanego świętego Mikołaja, który, jak wiadomo, obdarza hojnie tylko grzeczne dzieci.

Wasza Ciocia—Klocia.



KRONIKA.

Z gimnazjum Żeńskiego.

25-cio lecie strejku szkolnego. Dnia 25.X b. r. w naszym gimnazjum odbyła się uroczystość w celu uczczenia 25-lecia strejku szkolnego. Przemówienie wygłosiła p. Dyrektorka gimnazjum.

Konferencje. Dnia 27.X b. r. odbyła się ogólna konferencja rodzicielska, na której p. Dyrektorka wygłosiła referat p. t.: „O zadaniach szkoły polskiej“. Po konferencji odbyło się rodzicielskie zebranie Towarzystwa Przyjaciół Gimnazjum.

Wyświetlanie filmu. Dnia 5.XI b. r. uczennice gimnazjum były na wyświetlaniu filmu naukowego p. t. „Głębiny morza“.

Obchód niepodległości Polski. Dnia 17.XI b. r. odbył się uroczysty obchód 12-lecia niepodległości Polski i 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego. Na program złożyło się: 1. Zagajenie p. Dyrektorki. 2. Przemówienie p. prof. Bartoszewiczówny. 3. Deklamacje kol. Sobocińskiej. 4. Referat kol. H. Wolterówny na temat: „Wrażenie i myśli z powodu rocznicy

niepodległości”. 5. Produkcje chóru pod batutą p. prof. Sobierajskiego“.

Uroczystość odsłonięcia pomnika. Dnia 30.XI uczennice klas starszych wzięły udział w uroczystości odsłonięcia pomnika poległych żołnierzy 42 p.p.

Odprawa drużynowych. Dnia 7.XII b. r. w gmachu naszego gimnazjum odbyła się odprawa drużynowych Chorągwi białoostockiej Z. H. P.

Uroczystości sodalicyjne i obchód „Dnia Pomorza“. Dnia 8.XII b.r. o godz. 9-ej ks. dziekan Chodyko celebrował w naszej kaplicy uroczystą Mszę św. i dokonał przyjęcia kandydatów do Sodalicji Marjańskiej. Tegoż dnia o godz. 10.30 odbył się uroczysty obchód „Dnia Pomorza“. Na program złożyło się: 1. Przemówienie p. prof. Bartoszewiczówny. 2. Referat kol. Propówny. 3. Produkcje chóru pod batutą p. prof. Sobierajskiego. 4. Produkcje orkiestry salonowej pod kierownictwem p. prof. Sobierajskiego. 5. Deklamacje koleżanek: Klopfertówny, Krynickiej, Jaworowskiej i Kramarzówny.

Z działalności Kółka Historycznego. Dnia 16.X b.r. kol. Malinowska Helena kl. VIII wygłosiła referat na temat: „O St. Konarskim“, dn. 22.X b. r. kol. Sztachelska Alina kl. VII na temat „O St. Staszycu“.

Z gimn. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Poranek. Dnia 18.X b. r. gimnazjum nasze obchodziło uro-

czystać 25-lecia walki o szkołę polską. Pan Dyrektor Dr. W. Kwapiński w obszernym przemówieniu podzielił się z młodzieżą szkolną bardzo ciekawymi wspomnieniami z okresu strejku szkolnego, w którym Pan Dyrektor brał czynny udział, poczem nawiązał do 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego.

Poranek zaszczylił swą obecnością p. wizytator. H. Chodynicki.

Uroczystość 11 listopada. Dzień odzyskania niepodległości uczciło nasze gimnazjum uroczystym porankiem, na który złożyło się: przemówienie p. prof. M. Goławskiego, obrazujące tak drogą dla Polaka chwilę dziejową; deklamacje kol. J. Jastrzębskiego „Rok 1918“, kol. J. Szajkowskiego „Obu brygadam“ i kol. R. Witwickiego „Salwa Regina“, wreszcie śpiew chóru i produkcja gimnazjalnego zespołu salonowego, który odegrał: wiankę z opery „Halka“, wiankę pieśni narodowych i marsz „Sobieski pod Wiedniem“.

Po uroczystości Pan Dyrektor zakomunikował zebrany, że uczeń VIII klasy naszego gimnazjum Hipolit Sobolewski otrzymał przeznaczone dla wyróżniających się uczniów przez księżnicę Atlas stypendjum za postępy w matematyce.

Święto morza. Dnia 7.XII b. r. gimnazjum w celu podkreślenia znaczenia morza dla Polski zorganizowało poranek. Na wstępie Pan Dyrektor w krótkich słowach podkreślił ważność i cel uroczystości, poczem

kol. Alfred Wasilewski wygłosił odczyt na temat: „Polska na morzu i Pomorzu“, w którym przedstawił dzieje ziem pomorskich. W dalszym ciągu poranku deklamowali: S. Lewkowicz „Zaślubiny morza“ i Mieczysław Piotrowski „Morze“.

Dalszą część programu wypełniły produkcje chóru gimnazjalnego i zespołu smyczkowego pod kierownictwem prof. S. Sobierajskiego. Chór wykonał pieśni: „Nasz Bałtyk“, „O polski kraju“, „Hymn Kaszubski“ i „Brygadę“. Zespół smyczkowy wykonał: uverturę „Gdybym był królem“, „Wiankę pieśni narodowych“, wiankę z „Halki“ i marsz „Sobieski pod Wiedniem“.

Dnia 26.XI b. r. zorganizowano stały kurs dla zastępowych, wspólnie dla II i V Drużyn har. Celem kursu jest prócz pogłębienia wiadomości z zakresu metodyki i techniki życia się harcerzy wyżej wspomnianych drużyn.

Dnia 15.XI b. r. został mianowany drużynowym V gimnazjalnej Drużyny im. T. Kościuszki druha M. Piotrowski na miejsce, ustępującego z powodu pracy maturalnej, druha J. Sztachelskiego.

Z gimn. im. kr. Zygmunta Augusta.

Ofiara. W związku z obchodem 25-lecia walki o szkołę polską gimn. nasze zebrało 145 zł. 02 gr., które zostały przekazane Komitetowi Obchodu w Warszawie.

Capstrzyk. Dnia 10.XI b. r. orkiestra gimn. wraz z hucem szkolnym P. W. wzięła udział w capstrzyku o godz. 6 wiecz. Po zameldowaniu się u p. Wojewody i wysłuchaniu Jego krótkiego przemówienia orkiestra wróciła na dziedziniec szkolny.

Uroczystość 11 listopada. Dnia 11.XI b. r. w auli gimn. odbył się uroczysty poranek ku uczczeniu 12-iej rocznicy Niepodległości państwa polskiego i 10-iej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego.

Na program poranku złożyły się: 1) Słowo wstępne ks. Dyrektora dr. St. Hałki. 2) Referat p. prof. J. Dańkowskiego. 3) Deklamacje kol. L. Godlewskiego (wiersz St. Ogonowskiego p. t. „Duma o Hetmanie“). 4) Produkcje orkiestry szkolnej pod batutą p. prof. A. Szymulskiego. Po poranku hufiec szkolny P.W. wziął udział w defiladzie.

Konferencja okresowa. Dnia 18.XI b. r. odbyła się o godz. 5 p.p. konferencja okresowa z rodzicami.

Uroczystość odsłonięcia pomnika. Dnia 30.XI b. r. hufiec szkolny P. W. ze sztabem i orkiestrą wziął udział w uroczystości odsłonięcia pomnika poległym bohaterom 42 p.p.

Łyżwiarzom. Podaje się do wiadomości, że w miesiącu styczniu odbędą się zawody łyżwiarzkie organizowane przez komitet P. W.

Zainteresowani w tej dziedzinie niech się przygotowują do konkursu.

Rozstrzygnięcie Konkursu na okładkę.

Z dniem 15 listopada b. r. upłynął termin **Konkursu na okładkę**. Nadesłano ogółem 5 prac. Sąd Konkursowy przyznał następujące nagrody:

I — za projekt, oznaczony godłem „Pegaz“ — L. Fominowi, ucz. VII kl. gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego.

II — za projekt, oznaczony godłem „7“ — W. Gutkiewiczowi, ucz. Vb kl. gimn. im. kr. Zyg. Augusta.

III — za projekt, oznaczony godłem „Emy“, L. Fominowi.

Opinia p.p. Profesorów rysunku orzekła, że żaden z projektów — na okładkę tytułową pisma nie nadaje się bez wprowadzenia odpowiednich poprawek. Wobec powyższego Redakcja zdecydowała wydać przyznane nagrody odznaczonym projektodawcom dopiero po dokonaniu odpowiednich przeróbek w myśl wskazówek p.p. Profesorów. Redakcja zaś zastrzega sobie prawo wyboru jednego z trzech poprawionych projektów dla wykorzystania go w celach druku. Reprodukowane będą natomiast wszystkie trzy nagrodzone prace w następnym numerze pisma.

Redakcja.

Dział rozrywkowy.

Kwadrat geograficzny.

5 punktów.

„H. Sen“

a	a	a	a	a	a	a	a
b	d	d	l	l	l	g	g
i	i	i	i	j	k	k	k
l	ł	n	n	n	n	n	o
o	o	o	o	ó	p	p	r
r	r	r	r	r	s	s	s
s	ś	t	t	u	u	w	w
w	w	w	z	z	z	z	y

Z podanych w kwadracie liter należy utworzyć osiem nazw miast w Polsce, czytanych poziomo. Litery, umieszczone w oznaczonych kwadracikach, dadzą nam nazwę stolicy jednego z państw europejskich. Nazwa pierwszego miasta rozpoczyna się literą W, a kończy się A, II miasta L, a kończy się W, III: T, L, IV: P, W, V: G, K, VI: N, G, VII: N, A, VIII, O, A.

Logoryf geograficzny.

W daną figurę wpisać osiem wyrazów tak, aby litery środkowe czytane z góry na dół dały nazwisko sławnego podróżnika.

2 punkty.

M. Strzałek

1.							
2.							
3.							
4.							
5.							
6.							
7.							
8.							

ZNACZENIE WYRAZÓW

- | | |
|-------------------------|--------------------|
| 1. Miasto w Indjach | 5. Państwo w Azji |
| 2. Wyspa przy Australji | 6. Rzeka w Ameryce |
| 3. Państwo w Europie | 7. Miasto w Grecji |
| 4. Planeta | 8. Góry w Azji |

POPIERAJCIE

SKLEPIKI

UCZNIOWSKIE.

Cena ogłoszeń: Cała strona 40 zł., pół strony 20 zł., ćwierć strony 10., przed tekstem 10 proc. drożej.

Oplekun pisma z ramienia Rad Pedagogicznych: **Czesław Pietrasz.**

Redaktor — **Stanisław Kołodziejski.**

Wice-Redaktorka — **St. Giarówna**

Wice-Redaktor — **Grz. Łupiński**

Administrator: **Bronisław Dauter.**

Wydawca: „Bratnia Pomoc“ Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej i „Samopomoc Uczniowska“ Państw. Gimnazjum Męskiego im. króla Zygmunta Augusta oraz „Samopomoc Uczniowska“ Państw. Gimn. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku.

Skład apteczny i Kosmetyczny
STEFANA SULIKOWSKIEGO

Białystok, ul. Dąbrowskiego 2.

Poleca na nadchodzące **ŚWIĘTA:**

Perfumerję i kosmetykę najlepszych firm oraz
drożdże do win, po cenach zniżonych.

Łyżwy, narty i sprzęt narciarski poleca
na sezon bieżący

ST. HOMAN

skład broni, amunicji i artykułów sportowych.

BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

UBRANIA wieczorowe, wizytowe, pałta,
futra, ubrania wojskowe i t. p.

w pracowni krawieckiej

MICHAŁA MALINOWSKIEGO

BIAŁYSTOK, UL. LIPOWA Nr. 16

na dogodnych warunkach, długoterminowe raty.

WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW.

Zakład posiada wykwalifikowan. krojczego.

Sz. Ain i J. Lipszyc

Artykuły i przybory fotograficzne, chirurgiczne
oraz optyczne

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 34, telef. 7-97.

Laboratorium fotograficzne do usług P. Amatorów.

Ceny umiarkowane.

Najdogodniejsze warunki zakupu.

Wykonanie wszelkich robót fotograficznych dla PP. Amatorów.

Magazyn instrumentów muzycznych

H. RYBICKA

Białystok, Kilńskiego 10, tel. 6-57.

**Wielki wybór gramofonów, patofonów i płyt oraz
wszelkich instrumentów muzycznych.**

Skrzypce, mandoliny i gitary specjalnie dla szkół
w wielkim wyborze.

CENY KONKURENCYJNE.

Dla szkół specjalne raty.

Warunki dogodne.

Chrześcijański Dom Handlowy „**RÓZWÓJ**“

RYNEK KOŚCIUSZKI 16.

Poleca na Św. Bożego Narodzenia rozmaite towary
kolonialne po cenach najtańszych.

G. GIERSZUNI, Białystok

SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH,

Rynek Kościuszki 30a, telef. 14-04.

Nowy obszerny lokal, obok sklepu Topolskiego (były sklep Zelmansów).

J. ZYLBERSZTEJN

Sienkiewicza 8, tel. 8-32.

Artykuły i przybory fotograficzne, pióra wieczne Watermana
po cenach fabrycznych.

DOGODNE WARUNKI ZAKUPU, życzącym na spłaty.

MIŁE NIESPODZIANKI NA GWIAZDKĘ

NARTY od Zł. 24.—, **ŁYŻWY** od Zł. 10.75,

APARATY FOTOGRAF. od Zł. 28.—, **WIECZNE**

PIÓRA od Zł. 2.50, **KOSTJMY** oraz **CZAPKI**

NARCIARSKIE, BATERJE świeże, **ANODÓWKI**

dla radioamatorów do nabycia w składnicy sportowej

B. SZERENIEC, Białystok, LIPOWA 31.

KINO OŚWIATOWE

Towarzystwa „PRZYSTAŃ“

(ul. Kilińskiego 2 w gmachu hotelu „Ritz“)

wyświetla codziennie filmy dla młodzieży i starszych.

- Od 22.XII 1930.—Denny szaleje. — Puszcza Białowieska.
„ 25.XII 1930.—Chińska papuga. — Szopka krakowska.
„ 29.XII 1930.—Sąd Boży.—Jak powstaje film.
„ 1.I 1931.—Marsz Radeckiego.
„ 5.I — Serce Maharadży.
„ 12.I — Twoje czarne oczy.
„ 19.I — Z dnia na dzień.
„ 26.I — Kościuszko.
„ 2.II — Miłość i łzy Chopina.
„ 9.II — Pies z Barkerville.
„ 16.II — Stać — Eddy Pollo.
„ 19.II — Król Królów.
„ 26.II — Student.

W dnie powszednie początek seansów o godz. 5, 7 i 9,
w soboty i niedziele—o godz. 4-ej, 8-ej i 10-ej.

Ceny miejsc: dla młodzieży 40 gr., dla starszych 80 gr.,
łoże 1 zł. 20 gr.

Radjo - odbiorniki

na prąd zmienny bez akumulatora i anodówki oraz
na prąd stały własnego wyrobu i innych firm,
głośniki, anodówki, akumulatory i t. p.

POLECAJĄ

BRACIA PARYS

Białystok, Sienkiewicza 28a, telef. 5-05

NA DŁUGOTERMINOWE RATY.

Adres wyciąć i zachować.